

FELIETON

AKTORZY PROWINCJONALNI



WITOLD
MROZEK

GAZETA
WYBORCZA

Nie wystarczy robić dobry teatr, by pozostać jego dyrektorem. Bolesnie przekonali się o tym właśnie szefowie dwóch spośród najbardziej interesujących poszukujących scen w Polsce: Teatru Polskiego w Bydgoszczy i Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu.

Trzy lata to minimalna długość dyrektorskiego kontraktu przewidziana przez ustawę. I tylko tyle czasu utrzymali się Paweł Wodziński i Magda Grudzińska, zanim samorządy - odpowiednio - Bydgoszczy i województwa wielkopolskiego zakończyły z nimi współpracę. Nie pomogły sukcesy artystyczne oraz to, że pierwszy sezon nowej dyrekcji jest właściwie czasem na rozruch, zmianę kursu i konsolidację zespołu. Trzy lata w takim wypadku to za mało.

W Kaliszu lokalnie, w Bydgoszczy globalnie

Grudzińska robiła w Kaliszu teatr, który umiejętnie łączył estetyczne poszukiwania, zmysł społecznikowski i myślenie o lokalnym widzu. Anna Smolar wyreżyserowała tu przejmujące przedstawienie o alkoholizmie według „Najgorszego człowieka na świecie” Małgorzaty Halber. Weronika Szczawińska w dyptyku połączyła frustracje mieszkańców byłej stolicy województwa z prozą Italo Calvino oraz przypomniła zapomnianą historię kaliskich Żydów. Rozrywkę zaś zapewniała surrealistyczna operetka Cezarego Tomaszewskiego według Tuwima. Teatr zaczął podbijać festiwale, pierwszy raz w tym wieku został zaproszony na Warszawskie Spotkania Teatralne.

W Bydgoszczy Paweł Wodziński ze swoim zastępcą Bartoszem Frąckowiakiem wprowadzili miejski teatr do ligi europejskiej. Festiwal Prapremier umiędzynarodowili i przekształcili w najambitniejszą imprezę teatralną w kraju. Do teatru ściągali najciekawszych polskich reżyserów z pokolenia trzydziestolatków i poszukujących artystów z zagranicy. Wypracowali linię krytycznych przedstawień o dzisiejszym problemach Polski, Europy i świata - kryzysie uchodźczym, protestach kobiet („Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy” Wiktora Rubina) i populizmie (fantazja libańskiego reżysera Rabiha Mroué wokół biografii Andrzeja Leppera). Prowadzili zgrany zespół aktorski doceniany przez krytyków i festiwale w całym kraju. Dziś aktorzy, którzy zmiany dyrekcji nie chcieli, protestują przeciwko zlekceważeniu ich opinii przez ratusz. Poparło ich listem otwartym 35 artystów, krytyków i dyrektorów z całej Polski.

W Kaliszu z kolei przeciwko zakończeniu misji Grudzińskiej protestują społecznicy z Kaliskiej Inicjatywy Miejskiej.

Konkursy: wyniki jawne, kulisy tajne

W obu miastach dyrektorzy stracili stanowiska w przeprowadzonych zgodnie z prawem konkursach rozpisanych przez polityków z Platformy Obywatelskiej. Prawo uprzywilejowuje urzędników - ustawa daje samorządowi trzy miejsca na dziewięć w komisji, kolejne dwa otrzymują przedstawiciele ministerstwa (ci w Bydgoszczy stanęli po stronie ratusza).

Samorządowcy sami skazują swoje miasta na status kulturalnej prowincji

Konkursy są nietransparentne, np. w Kaliszu głosowanie było anonimowe, głosujący nie wzięli żadnej odpowiedzialności za swoje decyzje, nawet wizerunkowej. Jak to możliwe, że prowadząca teatr z sukcesem Magda Grudzińska znalazła się na piątym z dziewięciu miejsc konkursowego rankingu? Samorządy odmawiają też publikacji programów kandydatów, zasłaniając się prawem autorskim. Wielkopolski marszałek udostępni tylko program zwycięzcy po podpisaniu umowy, bydgoski ratusz programy opublikuje dopiero po konsultacji z kandydatami. A publikacja programu powinna być przecież oczywistą konsekwencją startu w konkursie!

Kim są następcy Wodzińskiego i Grudzińskiej? Bydgoski konkurs wygrał Łukasz Gajdzis, były wicedyrektor teatru w Gnieźnie. W Bydgoszczy wyreżyserował komedię „Klub kawalerów”. Dyrektorem kaliskiej sceny ma zostać Bartosz Zaczykiewicz. Ostatnio prowadził miejsca, w których wiele się nie działo - od 2012 r. jest dyrektorem artystycznym Teatru im. Horzycy w Toruniu, wcześniej kierował warszawskim Studio w okresie jego zapaści (2007-09).

Przez ostatnią dekadę siłą polskiego teatru była jego decentralizacja. Najciekawszy reżyserzy - ci dopiero wschodzący, jak i ci najaktywniejsi - pracowali głównie poza stolicą (kolejno: Legnica, Teatr Wybrzeże w Gdańsku, Wałbrzych, zrujnowany właśnie Teatr Polski we Wrocławiu i inne). Dziś trend się odwraca. Posiadanie wiodącego teatru przestaje być ambicją miejskich czy wojewódzkich urzędników. Czołowi reżyserzy z młodego i średniego pokolenia pracują w Warszawie, a zaraz za nią - w Krakowie.

Samorządowcy sami skazują swoje miasta na status kulturalnej prowincji. ●